

Wilfrid

STINISSEN OCD

SŁYSZYSZ

SZUM

WIATRU?

WILFRID STINISSEN OCD

Słyszysz szum wiatru?

Przełożyła Justyna Iwaszkiewicz

Tytuł oryginału

Hör du vinden blåsa? En bok om den helige Ande

Original edition published in Swedish under the title:

Hör du vinden blåsa? by Libris bokförlag, Stockholm, Sweden

followed by Copyright © Libris bokförlag

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2022

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – JOLANTA CZAPCZYK

Korekta – LIDIA KOZŁOWSKA

Skład i łamanie – STANISŁAW TUCHOŁKA | panbook.pl

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia (s. 2) – DEJAN ZAKIC | unplash.com

ISBN 978-83-7906-577-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-578-3 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie II

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

PRZEDMOWA — 5

CZĘŚĆ PIERWSZA: DUCH I TY — 9

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Duch, tajemnica Boga i twoja — 11

ROZDZIAŁ DRUGI: Duch miłości — 19

ROZDZIAŁ TRZECI: Duch Prawdy — 29

ROZDZIAŁ CZWARTY: Duch Pocieszyciel — 39

ROZDZIAŁ PIĄTY: Duch Święty, twój kierownik duchowy — 51

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Rozeznawanie duchów — 61

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Duch Ożywiciel — 83

ROZDZIAŁ ÓSMY: Słyszysz szum wiatru? — 93

CZĘŚĆ DRUGA: DUCH I KOŚCIÓŁ — 105

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Kościół jako koinonia — 107

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Duch jedności i ekumenizmu — 119

ROZDZIAŁ JEDENASTY: Duch Pański napelnia okrąg ziemi — 131

Przedmowa

Właśnie dzisiaj przeczytałem artykuł biskupa Gunnara Wemansa zatytułowany *Vi behöver Andens förnyelse*¹ (Potrzebujemy odnowy Ducha), w którym pisze on między innymi:

Nie zostaliśmy ochrzczeni do życia na zwolnionych obrotach, lecz do życia w wierze i posłuszeństwie. Dlatego potrzebujemy duchowego pogłębienia, dzięki któremu nabieramy odwagi, aby na ziemi żyć mocą królestwa niebieskiego (...). Współcześnie człowiek wiele się modli i skrycie tęskni za odnową Ducha, która potrzebuje teraz wsparcia, wspólnej refleksji i działań Kościoła.

Najzupełniej się z tym zgadzam. Jeśli nie zadowala cię życie „na zwolnionych obrotach”, pragniesz żyć pełnią – potrzebujesz Ducha. Nie sądz, że jest On gdzieś daleko. Odkąd tchnienie Boże sprawiło, że człowiek stał się istotą żyjącą, żyjesz

¹ „Kyrkans Tidning”, 19 stycznia 1989.

życiem samego Boga. W ogóle istniejesz dlatego, że Żyjący podarował ci swego Ducha.

Czy nie chcesz żyć świadomie, czy nie chcesz b a r d z i e j żyć? Duch wieje za pośrednictwem ciebie i Kościoła tak samo dzisiaj, jak u początków istnienia. Czy jednak słyszysz Jego tchnienie? „O dusze, stworzone do wielkich rzeczy i powołane, by je posiadać! Co czynicie? Czym się zajmujecie? (...) Kiedy można usłyszeć potężny głos, wy pozostajecie głuche!”².

Nie jest to książka o ruchach charyzmatycznych. Jeżeli chcesz wiedzieć, czy masz dar języków albo prorocstwa lub uzdrawiania, i masz nadzieję dowiedzieć się tego z tych kart, daremny trud. Książka ta mówi o „drodze jeszcze doskonalszej” (1 KOR 12,31)³, o tym, co jest nośnikiem wszystkich darów łaski: o miłości. Duch jest miłością Boga samego, a On chce być twoją miłością.

Niedawno jeden z przyjaciół napisał do mnie: „Jestem stworzony do miłości. Nie małej miłości »domowej roboty«, ale Jego własnej”.

To wydaje się zbyt śmiało, ale mamy być tak śmiali. Kiedy pozwalasz, by Duch żył w tobie, miłujesz Boga i ludzi Jego własną miłością. Tylko ta miłość jest p r a w d z i w a.

Duch jest wielkim ekumenistą. Jeśli pozwalamy Mu żyć w nas, wzrastamy razem z Nim, czy tego chcemy czy nie. Łączy w jedno to Jego charyzmat. Sprawia, że Ojciec i Syn są jednym Bogiem. Chce wszystkie społeczności uczynić

² Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa* 39, 7, w: *Dzieła*, przeł. B. Smyrak, wyd. 3, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1975, t. 2, s. 223.

³ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z Biblii Tysiąclecia, wyd. 5, Pallottinum, Poznań 2000.

jednym świętym Kościołem, wszystkich ludzi jednym ciałem. Szukamy narzędzi ku temu. Narzędzi, w których jest „duch ochoczy” (Ps 51,14).

WILFRID STINISSEN, W TYGODNIU MODLITW

O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN, STYCZEŃ 1989

Duch Pocieszyciel

Jezus mówi: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14,16). Greckie słowo *parakletos* może oznaczać zarówno pomocnika, jak i pocieszyciela. W tym rozdziale posługuję się nim w tym drugim znaczeniu.

Duch pociesza na różne sposoby.

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY

Pociesza, dając szczególne zamiłowanie do ubóstwa. Uczy cię kochać swoją małość.

Jeśli spróbujesz wziąć Ewangelię na serio, to wcześniej czy później dojdiesz do punktu, w którym staniesz oko w oko z własną nędzą. Odkryjesz, że jest w tobie więcej mroków, niż przypuszczałeś. Poczujesz się niezdolny do spełnienia wzniosłych celów, które stawia przed tobą Ewangelia. Doświadczysz, że nie jesteś w stanie wzbudzić w sobie siły woli, że twoje możliwości nie wystarczają.

W rodzącym się wtedy rozczarowaniu, które jest owocem działania Ducha w tobie, sam Duch przynosi ci pociechę. Nie czyni tego jednak w taki sposób, by sprawić, że od razu czujesz się mocnym. Wielu ludzi się, że jeśli oddadzą swoją słabość Bogu, On przemieni ją w siłę. Jednak Bóg dostatecznie dobrze zna człowieka i wie, że nie jest zdolny od razu udźwignąć takiej siły. Stałby się wówczas tylko jeszcze bardziej zadufany w sobie.

Jezus również nie chciał pozbyć się swej słabości. Chciał natomiast, aby ona stała się jawna. Był złęczony w Getsemani, upadał pod krzyżem, „Z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci” (HBR 5,7). **J e d n a k p o ś r o d k u J e g o s ł a b o ś c i d z i a -**
ł a ł a w N i m m o c O j c a. „Chociaż bowiem został ukrzyżowany w s k u t e k s ł a b o ś c i¹, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą względem was” (2 KOR 13,4).

Kto odmawia bycia słabym, ten nie otrzyma też mocy Bożej. „»Moc bowiem w słabości się doskonali«. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach (...). Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 KOR 12,9–10).

Zamiast uczynić cię mocnym, Duch uczy cię akceptacji, a nawet umiłowania ubóstwa. „Im będziesz uboższa, tym bardziej umiłuje cię Jezus”, pisała św. Teresa z Lisieux (1873–1897) do siostry Genowefy². Istnieje nieopisana radość w niemoż-

¹ Podkreślenie autora.

² List nr 182 z dnia 24 grudnia 1896, w: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, przekł. zbiorowy, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1977, t. 1, s. 717.

ności czynienia czegokolwiek samemu, a bycia całkowicie zależnym od Boga.

Jeżeli chcesz wiedzieć, czy zacząłeś coś rozumieć z ewangelicznego przesłania, wystarczy, że zaobserwujesz swoje reakcje na własną nędzę. Ogarnia cię radość i nabierasz odwagi czy raczej jesteś zmartwiony i tracisz siły?

To Duch Pocieszyciel pomaga ci dostrzec, że właśnie ta nędza jest twoim prawdziwym bogactwem, że to ona daje ci „moc” wobec Boga. Bóg nie może oprzeć się człowiekowi, który zna własną nędzę i wyciąga do Niego swoje ręce. To Duch pomaga ci zrozumieć, że jesteś błogosławiony, kiedy jesteś ubogi (Mt 5,3).

„Odbierz pokusy, a nikt nie będzie zbawiony”, mawiał jeden z ojców pustyni. To przede wszystkim w pokusach doświadczamy własnej słabości. Potrzeba długiego czasu, nim potrafimy to uznać i zaakceptować. Duch pomaga i pociesza, ucząc nas, że ubóstwo jest owym skarbem, który spoczywał ukryty w naszej roli. Pociesza tych wszystkich, którzy mają słabą wolę, i uczy ich, że właśnie ta słabość otwiera bramy dla Boga.

„Trzeba wsiąść do właściwego pociągu”, pisze Jean Lafrance. „Pociąg woli i hojności (*le train de la générosité*) jest piękny i pociągający. Wyrusza, kiedy zechcemy – natychmiast. Niestety nigdy nie dojeżdża do celu. Pociąg Ducha Świętego jest ubogi, nędzny. Trudno mu ruszyć z miejsca, tylko on jednak osiąga cel – królestwo niebieskie”³.

Może uważasz, że ubóstwo Jezusa, Pawła czy Teresy pomimo wszystko jest czymś pięknym. Kiedy ktoś przychodzi do mnie i mówi: „Wszystko, co mówisz w kazaniach o ubóstwie, o ufności i zawierzeniu jest zachęcające. Jednak m o j e ubóstwo to jest dopiero p r a w d z i w e ubóstwo, to grzech,

³ J. Lafrance, *Persévérants dans la prière*, Médiaspaul, Paris 1982, s. 53.

nędza, tchórzostwo, pycha...”, odpowiadam: „Jeśli jesteś prawdziwie „mizerny” (ubogi), to masz prawo do prawdziwej *misericordii* (miłosierdzia)”.

Bóg żąda od ciebie pokory, nie doskonałości.

Istnieje oczywiście i f a ł s z y w a pokora. Szatan jest mistrzem czynienia nas pokornymi w błędny sposób. Sprawia, że jesteśmy smutni w obliczu naszych niepowodzeń; zgorzkniali, kiedy stwierdzamy, jak wielka jest różnica między ideałem a rzeczywistością. Ta fałszywa pokora, będąca niczym innym jak tylko zranioną pychą, sprawia, że tracimy odwagę i poddajemy się. Szatan zapewne uśmiecha się z przekąsem, gdy nas tak wyprowadzi w pole.

Kiedy natomiast Duch Święty pokazuje nam nasze ubóstwo i nędzę, to sprawa wygląda zupełnie inaczej. Szatan ukazuje nam tylko część prawdy, Duch doprowadza do całej prawdy: do naszego ubóstwa, ale też do miłosierdzia Bożego. Uczy nas być roztroprnymi jak węże (MT 10,16). Jeśli chcemy więcej miłości Boga, musimy tylko wejść głębiej w naszą nędzę i Jemu ją ukazać. Sami możemy niejako otworzyć kran, który pozwoli wypłynąć Bożemu miłosierdziu. Wystarczy, że wypowiemy przed Nim naszą nędzę. „Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszczęśliwy” (PS 25,16). „Ja zaś jestem ubogi i nędzny, Boże, pośpiesz do mnie!” (PS 70,6). „Nakłoń swe ucho, wysłuchaj mnie, Panie, bo jestem nędzny i ubogi” (PS 86,1).

Duch Święty poucza nas, że Bóg nie może oprzeć się naszej nędzy. W ten sposób przyswaja nam sztukę wykorzystywania naszego ubóstwa, a stopniowo też i pokochania go.

NOWA OBECNOŚĆ JEZUSA

Duch Święty pociesza też w nowy sposób. Kiedy Jezus zamierzał opuścić swoich uczniów, rzekł: „Teraz zaś idę do

Tego, który Mnie posłał, a nikt z was nie pyta Mnie: »Dokąd idziesz?« Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek nappełnił wam serce» (J 16,5–6). Jezus sam wie lepiej od uczniów, jakie znaczenie ma On sam w ich życiu i jak pozbawionym pociechy będzie dla nich życie bez Niego. „Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, to pošlę Go do was” (tamże, w. 7).

Jak Poczyszyciel będzie pocieszał? Nie zastąpi Jezusa, nie pozostanie z nami w Jego miejsce, ale u c z y n i G o o b e c n y m z nami w nowy sposób. Dzięki Duchowi Świętemu Jezus staje się jeszcze bardziej obecny niż wcześniej. Jest nie tylko z n a m i, ale jest też w nas. „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie” (J 16,16). Dzięki Duchowi uczniowie „niebawem” znów ujrzą Jezusa, nie na własne oczy, ale wewnętrznym wejrzeniem prześwieconym Duchem.

Duch nie jest więc żadnym zastępcą Jezusa. On sprawia, że obecność Jezusa staje się jeszcze bardziej r z e c z y w i s t a. „Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was” (J 14,18). To sam Jezus przychodzi w Duchu Świętym i poprzez Niego.

Eucharystia jest syntezą całego życia chrześcijańskiego. Bardziej niż cokolwiek innego pokazuje, że to Duch uobecnia Jezusa. Podobnie jak Bóg stał się człowiekiem w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego (Łk 1,35), tak chleb i wino zostają przemienione w Ciało i Krew Chrystusa poprzez Ducha. W modlitwie zwanej epiklezą (*epikaleō* znaczy wzywać) Kościół prosi Ducha Świętego, by dokonał przemienienia. „Prosimy Cię, Panie, niech Duch Twój uświęci te dary i uczyni je Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa”⁴.

⁴ Czwarta modlitwa eucharystyczna.

Kiedy Duch przychodzi, nigdy nie mówi „Oto Ja jestem”. Mówi: „Oto Jezus”. Pocięsza, uobecniając J e z u s a. Pocięcha, którą usiłujemy dać innym, byłaby może skuteczniejsza, gdybyśmy postępowali tak jak On!

„JAKŻE PIĘKNA JESTEŚ, PRZYJACIÓŁKO MOJA”

Duch pocięsza nas w jeszcze inny sposób. Uczy nas z n a j - d o w a ć r a d o ś ć w B o g u.

Czy nie to właśnie bardziej niż wszystko wyróżnia miłość: że znajdujemy radość w umiłowanym, że cieszymy się ze względu na umiłowanego? „Dziękuję, że jesteś”, słyszymy wielokrotnie. To stało się niemal sloganem. Jednak ten, kto rzeczywiście ma na myśli to, co mówi, daje wyraz prawdziwej miłości. Cieszę się, że jesteś. Jesteś piękny, jesteś cenny. W mszalne *Gloria* śpiewamy: „Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja”.

To Duch Święty nadaje naszej miłości tę jakość, bez której nie byłaby p r a w d z i w a. Mogę być hojny, pobożny, zdolny do poświęceń, mogę na rzecz Kościoła pracować do upadłego, jednak jeśli nie znajduję radości w Bogu, jeżeli On nie jest moją wielką radością, to w mojej miłości brakuje czegoś bardzo istotnego. Kiedy daję Bogu moje pieniądze, moją pracę, mój czas, to daję Mu to, co p o s i a d a m. Jednak gdy chcę dać Mu siebie samego, to, kim j e s t e m, chodzi o coś więcej. On sam staje się moją radością, nic bowiem nie jest bardziej mną niż moja radość. Pokaż mi, co cię raduje, a powiem ci, kim jesteś. „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (MT 6,21).

Duch stwarza w nas tę radość, która charakteryzuje Boże królestwo. „Bo królestwo Boże – to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i r a d o ś ć w D u c h u Ś w i ę t y m” (RZ 14,17). Najgłębszym

i najważniejszym dziełem Ducha Świętego jest zafascynowanie nas pięknem Boga tak, że przestajemy znajdować radość w samych sobie, a znajdujemy ją w Panu. Duch wywołuje przewrót kopernikański w naszym życiu, który powoduje, że nie pozwalamy, aby Bóg kręcił się wokół nas (Bóg dla mnie), lecz sami kręcimy się wokół Niego (ja dla Boga). Jest to, jak powie św. Paweł, Duch Święty, który napędza nas Duchem do upojenia tak, że zaczynamy śpiewać i wysławiać Boga z całego serca (EF 5,18–19).

Pewnego dnia w 1582 roku św. Jan od Krzyża zapytał swoją duchową córkę Franciszkę od Matki Bożej, karmelitanek z Beas, co robi podczas modlitwy. „Oglądam piękno Boga – odpowiedziała – raduję się, że jest tak piękny”. Święty uradował się tymi słowami, wpadł w entuzjazm. Kilka dni później podarował Franciszce pięć ostatnich strof *Pieśni duchowej* zaczynających się słowami:

Radujmy się sobą, mój Miły,
Chodźmy przejrzeć się w Twojej piękności⁵.

Kochać Boga to znajdować w Nim radość. Wszystkie religie, przynajmniej w najlepszych swoich okresach, to wyczuwały. Cały Psalterz jest przeniknięty tą radością Boga. „Ty jesteś Panem moim; nie ma dla mnie dobra poza Tobą” (ps 16,2), „Ja zaś w sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze, powstając ze snu, nasycę się Twoim widokiem” (ps 17,15), „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca” (ps 37,4).

Cały Psalm 119 jest bardzo rozbudowaną pieśnią chwały na cześć Prawa Pańskiego, a tym samym na cześć Jego samego. „Cieszę się z drogi Twych napomnień jak z wszelkiego bogactwa” (w. 14). „Będę się radował z Twych ustaw: słów Twoich

⁵ Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, Strofa 36, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 16.

nie zapomnę” (w. 16). „Twoje napomnienia są moją rozkoszą” (w. 24). „I będę się weselił z Twoich przykazań, które miłuję” (w. 47). „Otępiało i c h serce porosłe tłuszczem, a ja znajduję rozkosz w Twoim Prawie” (w. 70). „Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą, byłbym już zginął w mej nędzy” (w. 92). Możemy wybierać: znajdować upodobanie w Bogu albo zatracić się we własnej nędzy!

W chrześcijaństwie ta radość w Bogu staje się jeszcze większa. Dzięki Jezusowi mogliśmy głębiej wniknąć w istotę Boga. „Oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). Teraz wiemy więcej o nieskończonej szczęśliwości, którą Ojciec i Syn znajdują w sobie nawzajem, a którą jest Duch Święty. Jesteśmy zaproszeni do uczestnictwa w tej szczęśliwości i znajdowania naszej radości w Ich radości.

To Duch budzi w nas tę radość. Pragnie, byśmy wzrastali w niej tak, aby na koniec spełniła się obietnica Jezusa: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

DROGA WDZIĘCZNOŚCI

Jak mamy współpracować z Duchem i pozwolić, aby radość – a tym samym On sam, ponieważ On jest radością – nas przepelniała?

Istnieje taka królewska droga wiodąca prosto do celu – jest nią wdzięczność. Jest nie do pomysłenia, by być wdzięcznym, nie będąc równocześnie szczęśliwym. Ciekawe, ale wdzięczność jest bardzo naturalna, nawet automatycznie się nasuwa, rozwija i dąży do coraz większego zapomnienia o sobie. Zaczyna się nader egocentrycznie: to ja otrzymałem taki piękny dar, który sprawił mi radość. Moja wdzięczność zapala się od tego, że pewne moje potrzeby zostały zaspokojone, że pewne moje pragnienia zostały spełnione.

Jednak jak tylko zaczynam dziękować, moja uwaga, dotąd skupiona na mnie, zwraca się (jak to dobrze) do Boga. Punkt ciężkości, spoczywający na mnie, przesuwa się powoli ku Bogu. Dziękuję Ci, że to Ty dałeś mi... Dziękuję Ci, że Ty jesteś taki dobry dla mnie... Dziękuję Ci, że Ty jesteś taki wspaniały, że myślisz w ogóle o mnie... Dziękuję Ci, że jesteś tak cudowny.

Coraz bardziej wyzwalam się od siebie i zaczynam być coraz bardziej zafascynowany miłością i pięknem Boga.

I znów Eucharystia daje nam niezrównany przykład tego progresywnego przemieszczenia – od człowieka ku Bogu, od daru ku Dawcy. Modlitwę eucharystyczną rozpoczynamy, dziękując Bogu za to, że nas stworzył, że w swoim miłosierdziu jest pomocą dla wszystkich ludzi, że zesłał swojego Syna, żeby nas ratował...

Jednak zawsze kończy się ona wspaniałą doksologią (uwielbieniem), w której człowiek – w absolutnym zapomnieniu o sobie – jest zupełnie pochłonięty wspaniałością Boga: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie Boże Ojczy Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”.

JAK MATKA

Pocieszanie to zadanie typowo matczyne. Już sama Biblia przyrównuje Boga do matki, kiedy chce wyjaśnić, jak On nas pociesza: „Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66,13).

Wielu świętych zdawało się odkrywać coś macierzyńskiego w sposobie bycia i działania Ducha Świętego. Kiedy św. Grzegorz z Nazjanzu (ok. 330–389) przeczytał, że „Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,2), spontanicznie skojarzył Go z kwoką wysiadującą jaja. „Duch Święty – pisała św. Katarzyna

ze Sieny (1347–1380) – staje się matką (dla tych, którzy powierzają się Bożej opatrzności), która karmi ich w swoim pełnym miłości Boskim łonie”.

Również ikonografia świadczy o macierzyńskiej i kobiecej roli Ducha Świętego. W klasztorze kartuzów w Burgos (Miraflores) można podziwiać obraz Trójcy Świętej, na którym Duch Święty przedstawiony jest pod postacią kobiety.

Mówimy często o *Mater Ecclesia*, o Kościele – naszej Matce. Gdy śpiewamy Psalm 87, wysławiamy Kościół za to, że jest matką ludów: „Pan, spisując, wylicza narody: »Ten się tam urodził«. I oni zaśpiewają jak tancerze: »W tobie są wszystkie me źródła«” (w. 6–7). „Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ono jest naszą matką” (GA 4,26). Apokalipsa zaś opisuje Kościół jako Niewiastę, która rodzi cały Boży naród (12,17). Jednak Duch jest tak nierozzerwalnie związany z Kościołem, że prawie wszystko, co mówi się o Kościele, można też powiedzieć o Duchu. Jeżeli Kościół jest Matką, to dlatego, że jest pełen Ducha. Zawsze rodzimy się równocześnie z Ducha i Kościoła. Pierwsi chrześcijanie uważali wodę chrzcielną za łono macierzyńskie Kościoła, w którym Duch Święty rodzi nas na nowo i odnawia (TT 3,5).

Na to samo wskazuje jeden z najważniejszych symboli Ducha, którym jest woda. Ludzkość zawsze uważała wodę za obraz życiodajnej matki. Już w Księdze Rodzaju czytamy: „Niechaj się zaroją wody od istot żywych” (1,20). W Nowym Testamencie słowa te zyskują zupełnie nowy wydźwięk. Wody chrzcielne rzeczywiście wydają mnóstwo istot żywych: nas wszystkich! A Jezus jednym tchem wymienia wodę i Ducha: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5).

Bóg nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, nie jest ani rodzaju męskiego, ani żeńskiego. Jednak jeśli stworzył człowieka

na swoje podobieństwo, to musi znaczyć, że istnieje jakieś podobieństwo między Nim a kobietą i mężczyzną. Tym podobieństwem, jak podkreśla sama Biblia, jest właśnie sposób istnienia człowieka jako mężczyzny i kobiety: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (RDZ 1,27). Jezus sam o sobie mówi, że jest „Synem”, stąd wiemy, iż jest mężczyzną. A ponieważ jest „obrazem Boga niewidzialnego” (KOL 1,15), Tego, którego jest obrazem, nazywa Ojcem, a nie Matką.

Jednak macierzyńskość jest obecna w Bogu. Mówi o tym przede wszystkim osoba Ducha Świętego. To w D u c h u Ojciec rodzi swojego Syna i wszystkich braci i siostry Syna. Ten mały przyimek „w”, którym zarówno Biblia, jak i Kościół konsekwentnie się posługują w odniesieniu do Ducha i Jego dzieła, jest bardzo wymowny. Duch jest łonem Boga, jest wielkim łonem, w którym powstaje, kiełkuje i wzrasta każde życie. „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i O ż y w i c i e l a⁶”.

Każda kobieta jest powołana do tego, by w swoim życiu ukazywać coś z Ducha. To zadanie kobiet, by w Kościele, tak jak Duch, były ożywicielkami, rodzicielkami, dającymi życie. Wiemy, że w praktyce tak jest, jest też statystycznie dowiedzione, że „duchowość” to mocna strona kobiet.

SAM BĄDŹ POCIESZYCIELEM!

Człowiek, dający się pocieszyć Duchowi, sam z kolei staje się pocieszycielem. Święty Paweł pozostawił nam przekonujący tekst na ten temat: „Ten [Bóg], który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy

⁶ W j. szwedzkim słowo „Livgivaren”, które w polskim przekładzie Biblii brzmi „Ożywiciel”, można dosłownie przetłumaczyć jako „Dawca życia” – przyp. tłum.

od Boga” (2 KOR 1,4). Jeśli Duch cię pociesza, to nie tylko dlatego, abyś ty doznał pocieszenia, ale by Jego pocieszenie rozlewało się dalej na innych.

Wydaje się, że świat nigdy wcześniej tak bardzo nie potrzebował „pocieszyciela”, jak właśnie teraz. Powinniśmy mieć taką świętą ambicję, jak Duch, by być pocieszycielami. Nie możemy przy tym zapomnieć, że pocieszać możemy tylko „tą pociechą, której sami doznajemy od Boga”. Jeśli nasza pociecha będzie naszym własnym wytworem, to zabraknie jej głębi i trwałego działania. Jeśli sami nie jesteśmy pojednani z Bogiem i życiem, nie możemy pomóc innym. Nasza „pociecha” będzie tylko wtórowaniem utyskiwaniu innych i narzekaniem, rezultatem zaś będzie narzekanie niemające końca.

Prawdziwym „pocieszycielem” stanę się, będąc pośrednikiem czegoś z tej akceptacji, której doświadczyłem od Boga. „Dlatego przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was – ku chwale Boga” (RZ 15,7). Paweł zachęca też: „Jeden drugiego brzemiona noście” (GA 6,2). Nosimy brzemiona drugiego człowieka, przede wszystkim p r z y g a r n i a j ą c go, akceptując go takim, jaki jest. To nie sprawy czy okoliczności stanowią największe brzemienie człowieka, ale on sam. Człowiek sam sobie jest ciężarem przez to, że nie chce być tym, kim jest.

Jeśli pojawi się „pocieszyciel”, który go przygarnie wraz z jego ograniczeniami, słabościami i porażkami, będzie mu łatwiej siebie zaakceptować. Jeżeli „pocieszyciel” sam zyskał pokój, wiedząc, że został przygarnięty i zaakceptowany przez Boga, to pokój ten może przekazywać dalej i mówić razem z Jezusem: M ó j pokój t o b i e daję (J 14,27).

Porywająca książka cenionego reko-
lekcjonisty i znanego mistrza ducho-
wego o działaniu Ducha Świętego.
Wilfrid Stinissen OCD przypomina
nam o tym, że Bóg jest tajemnicą,
przyrównuje Ducha do wiatru
i tchnienia i uświadamia nam, że jest
w Nim coś nieprzewidywalnego –
wiatru nie da się uchwycić, nie można
też nim sterować. Podobnie jak nie
mamy władzy nad wodą i ogniem,
tak nie mamy jej też wobec Ducha,
ale „gdzie jest Duch Pański – tam
wolność” (2 Kor 3,17). Kto daje się
Mu pochwycić, otrzymuje coś z Jego
tajemnicy i nieprzewidywalności.

Cena det. 32,90 zł			Patronat medialny:	
ISBN 978-83-7906-577-6				
9 788379 065776				
				